

LECH WITKOWSKI
Uniwersytet Pomorski w Słupsku
ORCID: 0000-0002-9940-5096

**ESEJE Z WYBUCHOWYCH ATRAKTORÓW.
(O JAKOŚCI HUMANISTYCZNEJ METODOLOGII
WYCINANEK WOJCIECHA WRZOSKA).
RECENZJA: PRÓBA LEKTURY PEDAGOGICZNEJ**

**ESSAYS UPON EXPLOSIVE ATRACTORS.
(ON THE QUALITY OF HUMANISTIC METHODOLOGY
IN WYCINANKI BY WOJCIECH WRZOSEK).
REVIEW: AN EFFORT OF PEDAGOGICAL READING**

Abstract

The author of the present review is discussing a two volumes work by Professor Wojciech Wrzosek, entitled *Cutouts. The Collection of Feuilletons*. The method of interpretation of these books is linked with the idea of “explosive effect”. searched in Wrzosek’s essays across new meanings of old concepts, novel terms, paradoxical theorems, in a number of major figures read transversally through various disciplines of academic discourse, as well as in literature beyond it. The reviewer is perceiving the method applied by the *Cutouts* as much more serious academically than reflected by the term “feuilleton”. The work by Wrzosek is appreciated as erudite and excellent for didactic, self-education and cultural initiation purposes, usually wrongly treated as superficial. The scale of intellectual references contains almost fifty names of outstanding humanists referred to through delicately chosen quotations from various spheres of humanities treated integrally.

Key words: *Cutouts*, feuilleton, explosive effects, integrality of humanities

Słowa kluczowe: *Wycinanki*, felieton, wybuchowe atraktory, integralność humanistyki



© 2024. The Author(s). This is an open-access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-NonCommercial-ShareAlike 4.0 International (CC BY-NC-SA 4.0) License (<http://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/>), allowing third parties to copy and redistribute the material in any medium or format and to remix, transform, and build upon the material, provided the original work is properly cited and states its license.

Wojciech Wrzosek jest z pewnością unikatową hybrydą akademicką, o niezwykle chłonności i erudycji, otwarty na różne lektury i kultury dyskursu, nie tylko w trybie wymagań uniwersyteckich. Funkcjonując także w środowisku historycznym, uprawia zarazem kanonicznie finezyjną metodologiczną refleksję meta-historyczną, epistemologiczną i kulturową, stosując jednocześnie zasadę integralności humanistyki. Zresztą sam deklaruje w pewnym miejscu, że jest w swoim pisarstwie „autorem jednej książki”, gdyż jego „myślenie jest na uwięzi osobistego metafizycznego uniwersum”¹. Z tego bierze się jego przekonanie, że historyczność dotyczy i dotyka całej humanistyki, oraz zwrrotnie rozumie on i ucieleśnia zasadę idącą w drugą stronę, tę mianowicie, że historyk powinien być transwersalnie zanurzony w dyskursie humanistycznym i powinien starać się stosować go w swojej praktyce badawczej i narracyjnej, widząc w niej zawsze przestrzeń refleksji kulturowej. Pisząc nieustannie karty „jednej książki”, Wrzosek korzysta z wielu impulsów kulturowych, nie stroniąc od literatury (w tym „sztuki powieści”, jak by powiedział Milan Kundera) z jej narracjami daleko odbiegającymi od wyobrażeń o jedynym właściwym stylu prowadzenia opowieści.

Mamy obecnie okazję do skonfrontowania się z postawą akademicką Wojciecha Wrzoska w związku z pojawieniem się reprezentatywnego już dostępu przynajmniej do dwóch obszernych i bardzo szczególnych tomów, określanych przez niego mianem „felietonów” do porównania wobec akademicko, formalnie i bardziej konwencjonalnie podrasowanej refleksji naukowej i meta-naukowej w artykułach i rozdziałach publikacji pełnoformatowych, czyli takich wydawnictw, które spełniają wymogi podręcznikowej i badawczej narracji mogącej służyć wprowadzaniu adeptów w arkany sztuki uprawiania zawodu – nie felietonisty, ale zaangażowanego uczonego, badacza historii i humanisty. Oba tomy *Wycinanek* były już przedmiotem sporego zainteresowania, pojawiły się też pierwsze komentarze recenzyjne czy dyskutujące z tym profilem tożsamości autora, na które tenże zareagował². Spróbuję dodać i moją perspektywę do powstałej debaty. Odkrycie tych pisanych świadectw postawy Autora pokazuje, jak ważny jest przyjęty przez niego tryb pracy na dyskursie humanistycznym dla całej humanistyki, nie tylko dla historii. To, jak funkcjonuje taki historyk/humanista, przynosi pouczający, wręcz bezcenny transdyscyplinarnie efekt, wzorcowy jak sądzę dla dydaktyki akademickiej, samokształcenia i badań. Choć oczywiście nie uważam, aby Autor był tu w pełni konsekwentny i uzyskiwał zawsze efekty zgodne z taką strategią – a dokładniej rzecz biorąc, zdaje się, że jej nie nazwał dostatecznie klarownie – to postaram się uzupełnić argumenty i omówić przykłady, które nie są dla mnie wystarczająco przekonujące. Tym niemniej całość przedsięwzięcia jest wysoce udana i warta kontynuacji.

¹ Por. nota „Od Autora” w Wojciech Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. O myśleniu historycznym* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2022), 9.

² Zobacz dyskusję między Henrykiem Mamzerem a Wojciechem Wrzoskiem na łamach *Sensus Historiae* w roku 2023 w zakresie dotyczącym tomu I *Wycinanek*. Teraz mamy już dostęp do dwóch tomów.

Zacznijmy więc od stwierdzenia, że Wojciech Wrzosek oprócz rozpraw w standardowych formach narracji historycznej zebrał dwa obszernie tomy zatytułowane jako *Wycinanki*, opatrując je dodatkowo podtytułem *Zbiór felietonów*³. Oba tomy są na tyle niezwykle, w najlepszym sensie tego słowa, że warto na nie spojrzeć nie tylko i nie tyle nawet przez pryzmat reprezentatywnego wglądu w przestrzeń ich bogatej zawartości przywoływanych postaci i ich publikacji, ale warto się także, a może zwłaszcza, zmierzyć z refleksją wokół tego, jak są one robione, jaką metodologię same zakładają i wdrażają i co z tego wynika dla rekomendowanej strategii samoskształcenia historycznego dla studentów, doktorantów czy w pełni dojrzałych czytelników humanistyki. Od razu stwierdzę, że to, jak Wrzosek robi swoje rzekome „felietony”, a tak naprawdę finezyjne eseje humanistyczne i meta-humanistyczne, odróżnia się od tego, na szczęście, co sam chyba zbyt szkolnie rekomendował studentom i doktorantom w swoim *Zaradniku*, czyli *Poradniku zaradnego czytelnika książek trudnych*. Więcej skorzystają oni z tych właśnie tomów niż z eseju poradnikowego, gubiącego finezję postawy ich Autora. Wymóg ćwiczeń na małych formach wydaje się znaczący nie tylko u artystów (muzyków). Zmuszanie studentów aż do całych „referatów” zamiast drobnych prób o dużej wartości lokalnej dla myśli i jej warsztatu gubi znaczenie wprawek, w których i przez które Wrzosek stał się mistrzem narracji metahistorycznej, czasem wręcz dokonującej analizy „strip-tease’u” u Leszka Kołakowskiego⁴. Twierdzę bowiem, że taką właśnie zdolność zorientowaną na dokonywanie znaczących – także prowokujących do innego myślenia – „wycinanek” z szerszych całości powinno się ćwiczyć jako podstawę budowania większych konstrukcji poznawczych w uprawianiu akademickim humanistyki na serio. Podtytułem „felietony” zdaje się Autor dokonywać tej samej pedagogicznej i skądinąd wartościowej sztuczki, jak kiedyś to robiła Barbara Skarga, stosująca często deklarację: „Ja nikogo do niczego przekonywać nie zamierzam” i to było zawsze kapitalnym impulsem do potraktowania jakiejś przywołanej sugestii myślowej na serio. Oczywiście, upraszczający zabieg nazwania rozważań „felietonem” jest słusznie nieco uchylony wskazaniem, że to „felietony poważne i cenzuralne” w „Słowie wstępnym” do pierwszego tomu *Wycinanek*. Choć dla równowagi Autor kojarzy je z wcześniejszym wydaniem serii „anegdota”. Metodologicznie jednak ten trop nie uświadamia powagi wyzwania intelektualnego, jakie Autor wziął w obu tomach na siebie.

Sam też analizowałem⁵ różne kultury i techniki czytania i projektowałem jedną szczególną, w świetle której tak udokumentowane piśmarstwo Wojciecha Wrzoska

³ W obu wypadkach tomy ukazały się w wydawnictwie Wydziału Historii UAM w roku 2022 (tom I) oraz 2024 (tom II).

⁴ Por. Wrzosek, *Wycinanki*, 166–169.

⁵ Por. mój artykuł: Lech Witkowski, „Wstęp do problemu fenomenologii czytania (uwagi nie tylko seminaryjne)”, w Lech Witkowski, *Między pedagogiką, filozofią i kulturą. Studia, eseje, szkice* (Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Edukacyjnych, 2007), 29–66.

jest zgodne z moją strategią czytania humanistyki, jej wykładania i pisania o niej, co już osobno określałem mianem postawy zorientowanej na „efekty wybuchowe”⁶. Pokróćce je tu przywołam. Ich poszukiwanie wymaga wskazania, jakie „atraktory”⁷ i dlaczego one właśnie przyciągają (powinny przyciągać) uwagę w naszej lekturze. Ramowo mówiąc, stanowią je: nowe znaczenia starych, znanych już pojęć wymagających zmiany, jak na przykład idea „wielkości” czy status „źródeł” w historii; nowe terminy czy zwroty wzbogacające język o możliwość „wyświetlenia”⁸ jakichś zjawisk czy procesów; nowe pytania w stosunku do naszych wcześniejszych dominujących nawyków; nowe, wręcz paradoksalne tezy; aż wreszcie nowy sugerowany sposób patrzenia na opisywane zdarzenia i ich przemiany. Słowo „nowe” dla historyka może wydawać się dziwne, więc warto w nim widzieć odniesienie relatywne w stronę terminów takich jak: zaskakujące, otwierające oczy, znaczące, nawet doniosłe, zasługujące na przejęcie ich do własnego użytku, przejęcia się nimi, a także sugerowania, że warto na nie spojrzeć inaczej niż zwykle albo wręcz je dostrzec jako „wybuchowe”. To ostatnie słowo z kolei sugeruje jedną z trzech dynamik przywoływanej zasadniczej zmiany – albo chodzi o „wybuch” burzący jakieś (dominujące lub zastane) podejście i jego oczywistości, choćby generując przeżycie dyskomfortu i oporu, albo też chodzi o jego funkcję torującą drogę dostępu do czegoś znaczącego, przebudzającego, bo otwierającego oczy na aspekt uymykający uwadze, albo wreszcie chodzi aż o przejęcie się takim fragmentem znaczącym (słowem, zwrotem, pytaniem, tezą czy perspektywą myślową), który odbierany zostaje jako „perła myślowa” zasługująca na włączenie we własną postawę poznawczą. Nie na darmo zresztą tę sekwencję dynamicznych faz kształcenia jako procesu przekształcania siebie opisywałem kiedyś⁹, za znanym Wrzoscowi laureatem Literackiej Nagrody Nobla z 1946 roku Hermannem Hessem, jako wymagającą impulsów generujących przeżycie, przebudzenie, przemianę wewnętrzną i temu warto podporządkowywać inicjacyjne doświadczenia poznawcze, jako istotne duchowo zdarzenia w rozwoju zanurzenia kulturowego w „glebę symboliczną” w szerszym jej obszarze niż niezbędny jako minimum, także w procesach kształcenia akademickiego.

Otóż twierdzą, że tak „przebudzająco” są przez Wrzosa pisane te niezwykle czy wręcz kapitalne eseje, etudy i szkice, odsłaniające ogromną kulturę humanistyczną ich Autora. Są one skupione na „wybuchach” najpierw przyciągających

⁶ Por. Lech Witkowski, „Wybuchowe idee dla pedagogiki i edukacji a procesy rozwoju duchowego”, *Orbis Idearum* 9, 1 (2021): 123–143.

⁷ Por. Sperber Dan, *Explaining Culture. A Naturalistic Approach* (Oxford: Blackwell Publishing, 1996), 106–112.

⁸ Zwracam uwagę, że świadomie używam terminu „wyświetlenia”, a nie np. naświetlenia czy oświetlenia, jako że czynię to zgodnie z sugestią Floriana Znanieckiego oraz Edwarda Balcerzana mówiącą, że „pojęcia są ekranami”, dzięki którym można coś zobaczyć. Por. Edward Balcerzan, *Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury* (Mikołów: Instytut Mikołowski, 2013), 119.

⁹ Por. Monika Jaworska-Witkowska, Lech Witkowski, *Przeżycie – przebudzenie – przemiana. Inicjacyjne dynamizmy egzystencji ludzkiej w prozie Hermanna Hessego (tropy i kategorie pedagogiczne)*, wyd. 2 popr. (Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Edukacji Zdrowotnej i Nauk Społecznych, 2010).

jego uwagę, ale rekomendowanych dla czytelnika zarówno w trybie zaproszenia do zobaczenia, jak i dlaczego wskazane fragmenty czy miejsca są zaskakująco znaczące. Eseje te nie są – wbrew przewrotnej deklaracji Autora – jedynie „felietonami”, czyli lekką grą lub tylko błyskotliwymi miniaturami historycznymi, niezobowiązującymi, bo bardzo subiektywnymi, ale stanowią wyraz i efekt poważnej pracy myślowej i zaangażowania na serio, do takiego też potraktowania i to bez taryfy ulgowej. Nie o lekkość tu chodzi i swobodę skojarzeń, ale o istotne odkrycia myślowe, kształtujące, czyli kształtujące siebie i ewentualnie czytelnika, który je może dalej na serio potraktuje i zechce pójść już samodzielnie po sygnalizowanych śladach na własnej drodze myślowej. Teksty tych „wycinanek” na serio dowodzą ogromnej erudycji ogólnohumanistycznej i kultury ich Autora w procesie wybierania i traktowania na serio skrawków szerszych całości (tekstów, koncepcji, ciągów badawczych i szkół myślowych), nawet uchodzących za klasyczne w różnych, wręcz polimorficznych obszarach humanistyki. Dzieje się to od antropologii i filozofii, przez socjologię i psychologię, prześwietlane są różne tradycje i style myślowe w poprzek historii tych obszarów, z odniesieniem do losów pojedynczych twórców. Docenić należy szczególnie obecność autorów spoza kanonu lektur uniwersyteckich humanistów i badaczy społecznych. Wycinać można różne rzeczy, ale Wrzosek pokazuje, że odkrywa także w szerszej literaturze miejsca istotne, warte uważniejszego przyjrzenia się i zdobycia się na zdolność ich zastosowania, przeszczepienia, włączenia w nowe dla nich środowisko myślowe i dyscyplinę intelektualną. Jest to więc budowanie nowej ekologii kulturowej, która uczy się myślenia na skrawkach, ale tak znaczących, że po ich przemyśleniu i przetworzeniu uzyskuje się nową jakość własnej postawy, w tym rozumienia własnego działania i przestrzeni, w jakiej czytelnik dotąd się poruszał. Miano „felietonów” występuje tu najwyraźniej prześmiewczo, wręcz autoironicznie, może asekuracyjnie, choć na szczęście Autorowi zwodzić czytelnika się jednak nie udaje. Zresztą nie wierzę, aby nie był świadomy wartości zaproponowanej narracji i mam nadzieję, że nie będzie protestował na moją wykładnię jej funkcji kulturowej i wagi metodologicznej.

Myślowo „wycinanki” w obu tomach są wspaniale opracowane wydawniczo, nie tylko ze względu na ich estetykę graficzną, ale także dzięki przemyślanemu wzbogaceniu ich szaty materiałem ilustracyjnym w precyzyjnej konwencji zdjęć okładek książek z wydań obcojęzycznych i postaci ich twórców. Kolorowo zaznaczone nagłówki uwypuklające nazwiska autorów, po których prace się sięga i je prześwietla punktowo przez wskazane fragmenty czy miejsca, zapowiadają, że przechwytyje się tam ich znaczące („wybuchowe”) tropy. To nie jest tylko aspekt formalny publikacji, ale także świetny impuls do traktowania tych tomów jako takich, w których coś naprawdę ważnego się dzieje, wraz z profesjonalnym potraktowaniem treści na wysokim poziomie edytorstwa. Przytaczane czy przechwytywane impulsy myślowe mają poważnie zachęcać do pójścia ich tropem,

jako że nawet te „drobiny znaczące” motywują do refleksyjności, na której Autorowi najwyraźniej zależy. *Wycinanki* w obu tomach są wspaniałe, znakomicie napisane także literacko, pełne erudycji, naprawdę na wysokim poziomie i czyta się je z pożytkiem i przyjemnością. Ciągłe je otwieram... i dają do myślenia, a nawet zmuszają, by toczyć z nimi dialog. Połączyłem teksty obu tomów niemal z marszu, powracając do nich i w wielu miejscach mając własne przemyślenia, a w innych czując się zainspirowanym do sięgnięcia dopiero po myśl przywołanych w esejach autorów. Wszystko napisane finezyjnie, doskonale, z dynamiką narracji do pozazdrosczenia. Autor jest naprawdę znakomity także literacko i pisze porywająco. Wszystkie teksty podlegają starannej redakcji i edycji. Świetnie, że takie rozważania Autor prowadzi. Jako jedyny chyba w polskiej humanistyce jest do nich znakomicie przygotowany i w nich formułuje akcenty z dużą trafnością i wymową merytoryczną. Niesamowicie ważna robota się wydarza wraz z tymi „wycinankami”, wręcz nie do przecenienia. Zasługująca na ćwiczenie, tak jak u muzyków doskonalenie warsztatu musi się dokonywać niedużymi „etiudami”, dającymi okazję ćwiczyć wprawki udostępniające finezyjne, czasem wręcz trudne perły z fragmentów, z którymi sprawne radzenie sobie stanowi warunek kunsztu w zmaganiach z większą formą. Dodatkowo nie jest zaletą bez znaczenia takich „wprawek” to, że w przypadku miniform Wrzosek czyta się je jako atrakcyjną rozmowę z narratorem umiejącym zainteresować swoimi bohaterami. Mamy tu znaczące akcenty czynione w znakomitym warsztacie recepcyjnym i mistrzowskiej sztuce narracyjnej.

Zawartość obu tomów jest fascynująca i przydatna dydaktycznie dla dalszego samokształcenia. Zresztą niesie ona materiał pozwalający za Michelem Foucault upominać się o „etykę intelektualisty” i nauczyciela jednocześnie poprzez orientowanie się na „stałą zdolność brania rozbratu z samym sobą (co jest przeciwieństwem postawy konwersji)”¹⁰. Na przywoływanych fragmentach można ćwiczyć w obu przypadkach zawodów to, co niesie warta rekomendowania studentom nie tylko historii – jak mówi cytowany Foucault – „praca, polegająca na przekształcaniu własnej i cudzej myśli, [co – przyp. L.W.] wydaje mi się stanowić rację bytu intelektualistów”¹¹.

Tom pierwszy *Wycinanek* zawiera wybór bodaj stu „miniwybuchów” poświęconych dwudziestu postaciom (czasem połączonym), reprezentującym zarówno kanon lektur historycznych, jak i humanistycznych, dających się odnieść do trosk i problematyk historycznych ze względu na wybrane w nich wątki. Nie chcę tu epatować wskazaniem na ich „wielkość” czy znaczenie, skoro Autor za Leszkiem Kołakowskim wypiera się odniesień do miana wielkości historycznej, choć wy-

¹⁰ Wojciech Wrzosek, *Wycinanki. Zbiór felietonów*, t. 1 (Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, 2022).

¹¹ Por. Wrzosek, *Wycinanki*, t. 1, 74.

starczyłoby wskazać na stosowną paradoksalność terminu „wielki filozof” (taki, z którym „warto” toczyć spór) czy pójść tropem definicji „autorytetu” u Witkacego, mówiącej, że to „łeb, który zaryzykował samobójczą pracę z jadowitym problemem”. Wówczas i fascynacji samym Kołakowskim nie ma powodu się trzymać, i to bezkrytycznie. Choć przyznajmy, zwraca uwagę fakt, że Wrzosek wskazuje na „niewykorzystany zasób koncepcji historiozoficznych, epistemologicznych, metodologicznych” jako proponujących „nowoczesną [...] refleksję meathistoryczną”, co ma czynić właśnie Kołakowski jako „[z]awodowy szantażysta”, z którym powinien umieć się konfrontować „profesjonalny historyk”¹². To jeden z kapitalnych impulsów dla kolejnych pokoleń adeptów historii i około historycznej refleksji do sięgnięcia po nieodrobione lekcje, przy zbyt ograniczających ramach traktowania historii jako szuflady zamkniętej na inspiracje z zewnątrz. Taki pedagogiczny przekaz usiłowań Wrzoska wydaje się bezcenny.

Spójrzmy więc bardziej przeglądowo na całość tych prób. Mamy tu odniesienia do od jednego do dziewięciu impulsów „wybuchowych”, poświęcone alfabetycznie takim postaciom jak Arnold Ayer, Fernand Braudel, Étienne Bonnot de Condillac, Michel Foucault, Hans-Georg Gadamer, José Ortega y Gasset, Franz Kafka (i jednocześnie Bronisław Malinowski), Leszek Kołakowski (rekord dziewięciu tropów), Milan Kundera, Ilana Löwy (z „innymi” w tle), Vladimir Nabokov, Jan Pomorski (i Hayden White), Marcel Proust, Willard van Orman Quine, Leopold von Ranke, Paul Valery (i „inni”) czy Paul Veyne. Tom dopełniają trzy wątki tematyczne w blokach: Akademia..., Historia..., Seminarium.

Z kolei rzut oka na zawartość tomu drugiego *Wycinanek* pozwala ucieszyć się zapowiedzią „atraktorów” uwagi w zestawie piętnastu minietud dotyczących kolejnej plejady (dwudziestu) twórców takich jak Jorge Luis Borges, Ernst Cassirer, Ludwik Fleck, Aron Guriewicz, Hermann Hesse (oraz Tomasz Mann), Bohumil Hrabal (wraz z Mateuszem Wyżgą), Milan Kundera, Joseph Margolis, George Orwell, Octavio Paz, Chaïm Perelman (oraz Willard van Orman Quine), Erich Maria Remarque, Bruno Schulz (i Franz Kafka), Borys Uspieski, Éric Vuillard. Tom domykają „Varia”, przemieszczające uwagę między „Pryncypiami *Dobrej Zmiany*” a Romanem Ingardenem czy fundamentalną kategorią „milczącej wiedzy” Polanyiego. Z przeglądu bloków odniesień autorskich w tym tomie wynika, że tym razem najwięcej spotykamy odniesień do Ludwika Flecka (aż dziewięć), podobnie jak wcześniej do Leszka Kołakowskiego. Dodać warto, że w zawartości odniesień przewijają się także Marc Bloch czy Czesław Miłosz. Horyzont zainteresowań i lektur penetrujących wybrane dotąd węzły myślowe tej niemal już pięćdziesiątki znaczących humanistów to otwarcie pola warsztatowego dla wielu ambitnych śmiałków nie tylko spośród historyków.

Nie dziwiłbym się zresztą, gdyby się okazało, że ten łączny w obu tomach wybór z niemal 400 przygotowanych już próbek „atraktorów” miał swoją kontynuację w kolejnym trzecim tomie finezyjnych piruetów myślowych Autora, z zachętą do ich praktykowania we własnej postawie czytelników. Oba tomy

¹² Por. Wrzosek, *Wycinanki*, t. 1, 148–149.

już stanowią wyzwanie dla śmiałka chcącego konfrontować poszczególne „wejścia” autorskie, zważywszy na powroty niektórych nazwisk i możliwość pójścia ich tropem, ze względu na wagę przywoływanych impulsów, zasługujących często na ich pogłębienie czy dopełnienie otwierające szerszą perspektywę wglądu.

Podam do dodatkowej analizy jeden przykład tropu, który jest w „pełnoformatowych” analizach Wojciecha Wrzosek dwukrotnie obecny oraz który śladowo pojawia się w tomie drugim *Wycinanek* – dużo by też skorzystał, gdyby przywołać wybuchowe idee Michaiła Bachtina w kwestii rozumienia kategorii „granica” i „pogranicze”. Otóż w aż dwóch książkach wraca obszerny esej pod tytułem „Granica i graniczność jako kategorie myślowe. Między definiowaniem a metaforyzowaniem – od Cauchy’ego przez Bachtina do Braudela”¹³. W tekście tych analiz Wrzosek pisze: „O samym pojęciu granicy niewiele da się powiedzieć ponad to, co przywołuje idea graniczności”¹⁴. Otóż właśnie Bachtin dostarcza efektu „wybuchowego” korygującego to wyobrażenie Wrzosek, nawet nie trzeba tego znaczenia pozostawiać do „badań, np. paleolingwistycznych i lingwistycznych”, jak na wstępie tego tekstu czytamy. Wystarczyłoby znaleźć miejsce zmieniające pojęcie granicy w zakresie rozważań Bachtina jako semiotyka kultury, co zresztą kiedyś sam zrobiłem¹⁵. Rzecz w tym, że Bachtin stawia wybuchową tezę, iż „kultura żyje na granicach”, ale łączy się to zarazem z formułą definicyjną, także wybuchowo zmieniającą znaczenie terminów, iż granica to jest „miejsce nasycone różnicą” – stąd pojęcie (po)graniczności oznacza miejsce, w którym „do Innego jest blisko”, a proces historyczny towarzyszący temu miejscu dokonuje się w trybie „nasywania” różnicą i uzyskiwania „efektu pogranicza” jako efektu spotkania z Innością. Zwieńczeniem tego tropu jest retoryczne, także wybuchowe pytanie: „Cóż mi po kimś, kto myśli tak samo jak ja?”. Różne korzyści z podobieństwa (komfort jednolitości czy homogeniczności i homofonii) okazują się przeszkodą w dochowywaniu wierności „etyce intelektualisty” i nauczyciela, jak mówi Foucault, choć to i tak jest za wąskie diagnozowanie pułapki tu występującej, bo to radykalna przeszkoda w tym, żeby się czegoś nauczyć, rozpoznać i przekroczyć własne ograniczenia, w tym nieuświadomiane stereotypy. Ta definicja upomina się o zupełnie inną dynamikę i strategię procesu stawania się sobą i uwalniania od pułapki socjalizacyjnej, co wymaga współbrzmiejącego z tą perspektywą „efektu decentracji” rozwojowej, jak to Jürgen Habermas wprowadza za epistemologią i psychologią rozwojową Jeana Piaget w swojej *Teorii działania komunikacyjnego*. Chcę na tym drobnym przykładzie pokazać, że zwarte mikro-

¹³ Por. Wojciech Wrzosek, *O myśleniu historycznym* (Bydgoszcz: Epigram, 2009), 78–88 oraz Wrzosek, *Historia*, 229–239.

¹⁴ Odpowiednio na stronach 79 oraz 230.

¹⁵ Por. Lech Witkowski, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce Michaiła Bachtina w kontekście edukacji* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2000).

wejrzenie w myśl Bachtina pozwala zasadniczo zmienić zaplecze szerszych i bardziej standardowych akademicko, lokalnie zanurzonych w dyskursie historycznym, rozważań profesjonalnego historyka. Oto więc moja „wycinanka” do bukietu znakomitych z reguły rozważań Wojciecha Wrzoska.

Na koniec jeden przykład wskazujący na to, że tropy przywołane przez Wojciecha Wrzoska w tomie drugim *Wycinanek* u refleksyjnego czytelnika mogą wywoływać dodatkową refleksję, stając się katalizatorami uwagi dokopującej się „zysku symbolicznego” (jak mawiał Pierre Bourdieu) w kolejnych aplikacjach i zestawieniach. Chodzi o etiudę pt. „«Milcząca wiedza» czy «milcząca zmowa»” w części „Varia”. Zespolenie klasycznego już sformułowania dotyczącego milczącego „trzymania wiedzy” ze znową uważam za genialne i mam dla tego skojarzenia pewne dodatkowe impulsy. Ideę Polanyiego czytałem kiedyś jako epistemolog, pisałem nawet – tu przytoczę pewne uwagi, jakie mi się nasunęły. Oba teksty na ten temat omawiam jednocześnie. Łączę to „milczenie” od razu zarówno z pozytywnymi „uroszczeniami” (nakazującymi coś zrobić w pewnej formule), jak i negatywnymi (milcząco nakazującymi odmowę). To zresztą funkcjonuje w szerszej serii ujęć, nie tylko u Polanyiego. Zresztą zawsze, gdy uznaję jakąś ideę za genialną, usiłuję pokazać, że ktoś sam jeden jej nie wymyślił, ale „wisiała w powietrzu” odkryć.

I tak wystarczy skojarzyć „paradygmat” Kuhna socjologicznie ze „wspólnotą lektury”, aby wiedzieć, że tam wrasta się w milczące uznanie „kanonu” i milcząco odmowę sięgania po coś gdzie indziej uznanego. Ktoś mi mówił, że na KUL-u nie mógłby w doktoracie pedagogicznym czy filozoficznym cytować ani nawiązywać do Habermasa, bo to byłoby z obcego/wrogiego świata; milcząco się zorientował, że nie ma tam na to miejsca. W formule „szkoły” myśli u Znanieckiego wypukłona jest formuła także przesądzającej mocy tego oznacza wspólnota „uroszczeń”. Milcząco funkcjonuje uzgodnienie, że „zewnątrzna” krytyka nie ma żadnej wartości i można, a nawet należy, ją lekceważyć i pomijać, a zarazem dawać odpór temu, co usiłuje na zewnątrz funkcjonować na równych prawach, afirmując jako chybione, bez specjalnej nawet troski o poprawność argumentów. Jan Woleński w swoim opisie funkcjonowania szkoły lwowsko-warszawskiej wskazywał, że jej członkowie dysponowali milcząco odmową zajmowania się i przejmowania zewnętrzną krytyką. Za taką na przykład uznawali stosunek do logiki u Znanieckiego, choć to ten ostatni ma ostatecznie moim zdaniem rację.

Milcząca „zmowa” zatem wiąże się z „uroszczeniem” słuszności i zwolnienia z obowiązku liczenia się, rozpamiętywania czy analizy, bo chodzi o to, aby nie nadawać znaczenia temu, co takiego znaczenia ma w sposób milcząco uzgodniony nie mieć. Barbara Skarga, kiedyś przy mnie zaatakowana anonimowo (też postać milczącej negacji), wyjaśniła mi, że nie odpowie ani nie podejmie polemiki, bo nie będzie temu „nadawała znaczenia”, skoro ten atak „znaczenia nie ma sam w sobie”. Jak wiadomo, milcząca obecność może polegać także na automatyzmach przesą-

dzających o odmowie, a nawet niezdolności do dostrzeżenia założeń, jakimi się posługuje, co Gadamer nazywał „przedrozumieniem”. Nie pamiętam, czy Polanyi był tu tylko socjologiczny, czy też psychologiczny, aż po psychoanalityczne czy hermeneutyczne rozumienie milczenia jako nieobecności w horyzoncie przesłanek (nie tylko założeń ale także przesłon, zasłaniających widzenie czegoś, co „pracuje”). U Habermasa w jego teorii działania komunikacyjnego funkcjonuje jak wiadomo także wizja milczenia w obliczu milczącego założenia automatycznego spełnienia pewnych wymagań czy roszczeń ważności w sytuacjach komunikacji. Dobrze byłoby zdawać sobie sprawę z tego, że tu każdy chyba do jakiegoś milczenia musi się odwołać. Na tym tle dopiero można się zastanawiać, na czym polega ujęcie Polanyiego, bo wszyscy jakieś rozwiązanie przyjąć muszą,

Podobnie jest z odniesieniem do „wybitności” ze względu na paradoks w odniesieniu do uznania statusu „autorytetu” czy jak u Gadamera w *Prawdzie i metodzie* do statusu myśli „klasycznej”. W artykule „Autorytet u stóp” cytowałem też Czesława Miłosza, który mówił, że to rodzaj słów, które są tak kruche, że przechodzą w swoje przeciwieństwo, gdy się nimi posłużyć. Tu intuicja Autora daje także analogiczne skojarzenia. Wychodzi z tej pułapki, o której pisze jedynie Witkacy, za którym sformułowałem wizję autorytetu (wybitności zatem) jako wskazującej na „łeb, który zaryzykował samobójczą pracę z jadowitym problemem”¹⁶, a sama obrona idei autorytetu (znaczenia kulturowego) jako kogoś uznanego za wybitnego wymaga odniesienia się do dramaturgii, a nie deklaracji czy gestu uznania. Potrzeba antropologicznego wskazania na znaczenie stanowiące dla jednostki jej auto-„ryt przejścia” w jakimś rytuale wyrażania siebie¹⁷. Wiem, że to sformułowałem jako luźne skojarzenia z marszu. Nie ma obowiązku ich uwzględniać przecież. W finezyjnej postaci krótkiego, gęstego intelektualnie „felietonu” wystarczy, że wskazuje on na genialnie wybrany splot (tu wokół zmywy milczącej), aby spełnić oczekiwanie tej wymagającej formy narracji.

I drugi wieńczący przykład, odmiennej natury, gdzie podejmuję już polemikę z tezą Wojciecha Wrzoska, która generuje kłopotliwą dla mnie perspektywę dotyczącą rozumienia tego, co oznacza kategoria „szkoły poznańskiej”. Podziwiam niezmiennie rozrzut kompetentnych zainteresowań humanistycznych Autora, także połączonych z wielką wrażliwością epistemologiczną czy „metodologiczną”, ujmowaną w głębokim sensie świadomości metahumanistycznej, w rozumieniu, które zakorzenił w Poznaniu Jerzy Kmita chociażby. Tym niemniej historyczna

¹⁶ Por. tekst: Lech Witkowski, „Rozprawa z autorytetem: w stronę autorytu przejścia”, w *Medytacje filozoficzne*, red. Cezary Wodziński (Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2015), 81–102.

¹⁷ Por. także: Lech Witkowski, „Profile Barbary Skargi: historia idei – metafizyka – pedagogika – wspólnota etyczna”, w *Między historią idei a metafizyką. 1919/2009/2019. Księga pamiątkowa z okazji setnej rocznicy urodzin i dziesiątej rocznicy śmierci Barbary Skargi* (Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2020), 129–146.

wiedza wymaga pewnej korekty w tym zakresie. Oto bowiem w kolejnym z tomów rozważań Wojciecha Wrzoska spotykamy stwierdzenie, że:

Poznańska szkoła metodologiczna już od końca lat sześćdziesiątych, kontynuując tradycje lwowsko-warszawskiej szkoły (filozoficzno-logicznej) badań metanaukowych, podjęła w duchu zachodniej sejentystycznej filozofii nauki studia nad podstawami logiko-metodologicznymi humanistyki, po to na przykład, aby uzasadnić status naukowy tejże¹⁸.

Otóż pragnę, a nawet czuję się zmuszony, stwierdzić, że wielką szkodę polskiej humanistyce się czyni, kojarząc „szkołę poznańską” jedynie z jej okresem wskazanym przez Wrzoska, podczas gdy powstanie samej tej etykiety było wpisane w historię uniwersytetu, jeszcze zanim nazwany został imieniem Adama Mickiewicza – jej protoplastą był nie kto inny jak Florian Znaniecki. Na dodatek, i to jest fundamentalny akcent w moim rozumieniu, nikt bardziej niż Florian Znaniecki nie podjął wysiłku budowania zrębów humanistyki zintegrowanej z historią nie tylko przez pryzmat „współczynnika humanistycznego”, ale także w zasadniczej opozycji wobec wspomnianej „szkoły lwowsko-warszawskiej”, z głębokimi analizami pokazującymi nieprzystawanie jej myślenia o logice do procesów realnie dziejących się w przestrzeni społecznej. Czekam więc, aż historycy poznańscy nie będą jedynie rezonowali ambicjom środowiska „kmitystów”, znacznie później mobilizującego się „zmową” do eliminowania znaczenia tego klasyka socjologii z ważnego aktualnie dyskursu akademickiego. Temu także służyło, jak pokazałem, upieranie się Jerzego Kmity w postawie komentującej Znanieckiego, przez pryzmat niedoczytania koncepcji tego ostatniego, a ze skupieniem na krytyce (chybionej zresztą) „współczynnika humanistycznego”¹⁹.

Wspomniane rozważania o tej idei „milczącej wiedzy” znakomicie generują przestrzeń dodatkowych śladów. Forma „milczącej wiedzy” ma swoje inne warianty, jak doskonale wiadomo, choćby w hermeneutyce Hansa-Georga Gadamera, gdy ten mówi w *Prawdzie i metodzie* o milczących „przesądzeniach”, jakie w nas tkwią i funkcjonują nieświadomie, czy w teorii krytycznej Habermasa, gdy ten z kolei mówi, w kontekście uniwersalnych roszczeń ważności mowy, o milczącym ich zakładaniu jako automatycznie spełnionych. Świetnie, że w drugiej części *Wycinanek* Autor przywołuje przykład sytuacji recenzyjnych, ja tu widzę często milczące „wojny” o to, co ma być widzialne, a co ma być skazane na niewidzialność. Kiedyś publikowałem w prowadzonym przeze mnie czasopiśmie *PAL Przegląd Artystyczno-Literacki* tekst Romana Ingardena, z rękopisu podarowanego mi do druku przez jego syna, fizyka Romana Stanisława, w którym klasyk wyjaśniał nawet, dlaczego publikował po niemiecku i wyszło, że czuł, że w kraju nie przecisnie się w czasopismach zdominowanych przez presję rygorystów logistycznych z kręgu Kazimierza Twardowskiego i jego akolitów.

¹⁸ Wojciech Wrzosek, *O interpretacji historycznej. Studia metahistoryczne* (Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, 2022), 237.

¹⁹ Por. podrozdział: Lech Witkowski, „Jerzy Kmity: obosieczna krytyka «czarnoksiężstwa»”, w Lech Witkowski, *Uroszczenia i trans aktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* (Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2022), 297–302.

Szczególnie w tle do dalszego wykorzystania pozostaje dla Autora odniesienie do krytyki „szkół naukowych” w ujęciu Znanieckiego, gdzie właśnie milczące presje uniemożliwiały rozumienie się i spotkanie w debacie racjonalnej. Zresztą Jan Woleński, którego uważam za epigona Szkoły L-W (lwowsko-warszawskiej), w analizach tej ostatniej afirmatywnie przyznawał, że dla uczestników szkoły krytyki „zewnątrzne” były traktowane z milczeniem pełnym wyższości jako będące bez znaczenia. Ciekaw jestem (dawno czytałem Polanyiego i nie mam go pod ręką), czy wprost milczącą wiedzę sytuował także w szkołach *explicite*. Zastanawiam się, czy milcząca wiedza nie podlega także jej „odgadywaniu” przez adeptów, skoro nie może być wykładana jako wyraz zmowy w zakresie obowiązujących milcząco uprzedzeń, czyli wiedzy uprzednio wpisanej w nieuświadomiane postrzeganie własnej postawy i cudzych ujęć.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Moją intencją nie jest pouczanie historyków, co jest ważnego dla nich w wycinankowych „felietonach” Wrzoska, ale chodzi mi od początku o ukazanie innym kręgom humanistów i nauk społecznych (w tym filozofom, pedagogom czy historykom myśli/idei spoza środowiska instytutów historii) niezwyklej erudycji i zdolności do lektur spoza wąskich/kanonicznych zestawów i w trybie transwersalnym, szukającym ważnych impulsów zwrotnie dla własnej kultury myślowej.

Autor jawi mi się jako ktoś szukający tropów znaczących, ćwiczących etiudy znaczeniowe, a nawet usiłujący dokonywać przeszczepów twórczych – w tym sensie same wycinanki to skromnie nazwane usiłowanie o sporej randze akademickiej. Osobną sprawą są wizje metahistoryczna i strategii czytania, które mnie samego bardzo interesują i mogą się tu konfrontować. Inną jeszcze sprawą (stąd pytanie) jest to, czy Autor zetknął się z pracami o historii myśli i o formacjach intelektualnych Barbary Skargi i czy są gdzieś jego uwagi na ten temat. Może więc będzie potrzebny tu trzeci tom *Wycinanek*, jeśli ich Autor będzie konsekwentny i dalej poszerzy swoje lektury. Jestem zresztą pewien, że ma je w zapasie i planach. Podobnie, w świetle wagi odniesień związanych z Michelelem Foucault, staje pytanie o sięgnięcie po „psychohistorię” w sensie Erika Eriksona oraz o konfrontację z ideą archetypu w sensie Carla Gustava Junga jako osobnych ram dla projektowania refleksji specyficznie historycznej (o cyklu życia i o genezie kulturowej) ważnej dla szerokiej humanistyki. Oczywiście, odniesienia do „współczynnika humanistycznego” Floriana Znanieckiego w rozważaniach Wojciecha Wrzoska znalazłem, choć ów klasyk akurat pisał, że jego ideę zawdzięcza historykom, a nie oni jemu, i zrobił tylko jej przeszczep na grunt uprawiania socjologii, wprowadzając nowy termin w celu uściślenia metodologicznego własnej aplikacji. Gdyby znakomity Autor *Wycinanek* poszukiwał jeszcze dalszych miejsc narracyjnych do dokonywania na nich wspomnianej operacji myślowej, mającej pełnić „rolę felietonu”, choć znaczącej nieporównanie głębiej, to polecam aktualnie studiowaną przeze mnie postać Alfreda Northa Whiteheada, u którego jest nie tylko miejsce na termin „historyczna ścieżka” życia, ale też na uwolnienie

humanistyki od kategorii zbyt statycznych, takich jak umysł czy osobowość. Co więcej, Whitehead pozwala jeszcze inaczej spojrzeć na zabiegi wycinania idei, też i myśli poszczególnych autorów, poprzez wskazanie na triadę efektywnego uczenia i samokształcenia, którą stanowią fazy: fermentu myślowego; troski o ścisłość narracyjną; poszukiwania możliwości uogólnienia spotkanego miejsca narracyjnego na inne obszary aktualnego myślenia. Wszystko to ogniwa stanowiące „zdarzenie” doniosłe, umożliwiające przekroczenie własnych ograniczeń człowieka dzięki „obiektom wiecznym”, co ma odpowiednik w formułach „transaktualnych” u Znanieckiego. Ale szczegóły tej sugestii wykraczają poza ramy podjętych rozważań.

Podkreślając raz jeszcze, że moje uwagi spisuję tu bez intencji pouczenia kogoś na gruncie samej historii (np. historii nauki czy poznania lub idei), pragnę zauważyć jeszcze jeden niuans. Otóż w analizach krytycznych, dotyczących także recepcji myśli Floriana Znanieckiego, postępowałem, stosując pomysł rozgraniczenia historii instytucjonalizacji dyskursu historii dla śledzenia jego wartości intelektualnej na gruncie odniesień spoza ramy instytucjonalnej i ważne poza nią (u Znanieckiego w obszarze socjologii). Mam poczucie, że musimy umieć przemieszczać dyskursy między ich ramami instytucjonalnymi i intencjami ich autorów. To samo, moim zdaniem, należy zrobić na gruncie przekrojowych odniesień Autora do stanu współczesnej humanistyki, żeby pokazać ich wagę poza metodologią historii czy metahistorią ogólną. To nie może być wejście jedynie na grunt instytucjonalny (dla) historii, ale intelektualny (dla) całej humanistyki, bo taką wagę ma strategia lektur i ich zastosowań zaprezentowana w dwóch tomach *Wycinanek*.

BIBLIOGRAFIA

- Balcerzan, Edward. *Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury*. Mikołów: Instytut Mikołowski, 2013.
- Jaworska-Witkowska, Monika, Lech Witkowski. *Przeżycie – przebudzenie – przemiana. Inicjacyjne dynamizmy egzystencji ludzkiej w prozie Hermanna Hessego (tropy i kategorie pedagogiczne)*, wyd. 2 popr. Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Edukacji Zdrowotnej i Nauk Społecznych, 2010.
- Sperber, Dan. *Explaining Culture. A Naturalistic Approach*. Oxford: Blackwell Publishing, 1996.
- Witkowski, Lech. „Jerzy Kmita: obosieczna krytyka «czarnoksiężstwa»”. W Lech Witkowski, *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*, 297–302. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2022.
- Witkowski, Lech. „Profile Barbary Skargi: historia idei – metafizyka – pedagogika – wspólnota etyczna”. W *Między historia idei a metafizyką. 1919/2009/2019. Księga pamiątkowa z okazji setnej rocznicy urodzin i dziesiątej rocznicy śmierci Barbary Skargi*, 129–146. Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2020.
- Witkowski, Lech. „Rozprawa z autorytetem: w stronę autorytetu przejścia”. W *Medytacje filozoficzne*, red. Cezary Wodziński, 81–102. Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2015.

- Witkowski, Lech. „Wstęp do problemu fenomenologii czytania (uwagi nie tylko seminaryjne)”.
W Lech Witkowski, *Między pedagogiką, filozofią i kulturą. Studia, eseje, szkice*, 29–66.
Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Edukacyjnych, 2007.
- Witkowski, Lech. *Uniwersalizm pogrnicza. O semiotyce Michała Bachtina w kontekście edukacji*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2000.
- Witkowski, Lech. „Wybuchowe idee dla pedagogiki i edukacji a procesy rozwoju duchowego”.
Orbis Idearum 9, 1 (2021): 123–143.
- Wrzosek, Wojciech. *Historia – kultura – metafora. O myśleniu historycznym*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. *O interpretacji historycznej. Studia metahistoryczne*. Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. *O myśleniu historycznym*. Bydgoszcz: Epigram, 2009.
- Wrzosek, Wojciech. *Wycinanki. Zbiór felietonów*. Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, 2022.